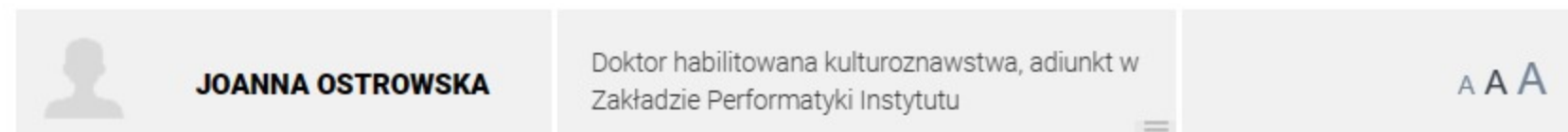


Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | [Balbaryk i Dobra Wróżka](#)

Balbaryk i Dobra Wróżka

Balbaryk i Złota Piosenka, reż. Zbigniew Niekowski, Teatr Lalek Pleciuga ze Szczecina

JOANNA OSTROWSKA

Doktor habilitowana kulturoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Performatyki Instytutu

A A A



Fot. Piotr Nykowski / Poza Okiem

Mam w ostatnich kilku tygodniach wrażenie, że teatry nie doceniają stopnia rozwoju oraz zdolności percepcyjnych młodych odbiorców sztuki. Kolejny raz oglądam spektakl przeznaczony dla widzów od 7. roku życia, który spokojnie, o wiele lepiej sprawdziliby się w kontakcie z młodszymi.

Nie wiem, może chodzi o to, by teatr miał w repertuarze propozycje dla różnych kategorii wiekowych, a ta akurat była nieobsadzona? Na szczęście mało kto w Polsce przejmie się wskazówkami co do wieku, więc na widowniach zasiada zwykle pełen przekrój roczników przedszkolno-podstawówkowych. W przypadku

Balbaryka i Złotej Piosenki ze szczecińskiej Pleciugi nie jest to wcale taka zła opcja, bo widownie w różnym stadium dziecięctwa (ale tylko jego) mogą znaleźć w tym przedstawieniu elementy, które przemówią najpełniej właśnie do nich. Spektakl Zbigniewa Niekowskiego powstał w oparciu o książkę dla dzieci autorstwa szczecińskiego pisarza Artura D. Liskowackiego, a jej adaptacji na scenariusz spektaklu – jak wynika z programu – podjął się sam autor.

Powieść pierwszy raz ukazała się przeszło 30 lat temu, więc Balbaryk jest postacią istniejącą już od jakiegoś czasu w obszarze sztuki dla dzieci. Odnoszę jednak wrażenie, że wtedy gdy powstawał, dla dzieci tworzone nieco inaczej niż teraz, a i same dzieci też były trochę inne niż te współczesne. Toteż narracja spektaklowa wydaje się dość staroświecka i przypomina raczej tradycyjne bajki niż współczesne dramaty z ich wielowarstwowością nastawioną na odbiorców „od lat 0 do 100”. Świadoma trudności, jakie sprawia przykrojenie ponad stustronicowej książki do wymiarów scenariusza spektaklu dla dzieci, muszę przyznać, że kierunek owego przystosowania nie bardzo do mnie przemówił. *Balbaryk i Złota Piosenka* to typowy „spektakl drogi” – bohater ma do spełnienia zadanie i żeby je wypełnić, musi wyruszyć w świat, gdzie spotyka mnóstwo dziwów i przeżywa masę przygód.

W szczecińskim przedstawieniu postawiono głównie na prezentację wydarzeń, toteż narracja prowadzi nas z jednego miejsca akcji w drugie, od przygody do przygody i to ich pokazanie wydaje się najważniejsze. W efekcie, choć zbiorowym bohaterem przedstawienia jest grupa (jak się możemy domyślić) przyjaciół, to tak naprawdę między nimi wiele się nie dzieje. Główne postacie: Balbaryk (Rafał Hajdukiewicz), Sumak (Krzysztof Tarasiuk), Palcacy (Dariusz Kamiński) wydają się istnieć w tym przedstawieniu głównie dzięki sile tradycji – przyjęło się, że ktoś musi być protagonistą, więc taka postać (postacie) muszą pojawić się na scenie. To mnie najbardziej dziwiło: mamy do czynienia z grupą, a jednak między postaciami nie zachodzą żadne relacje, po prostu przemierzają się one razem i tyle, a ich wspólnota oparta jest głównie na tym, że czasem się do siebie odzywają. Pojawia się wtedy tak zwany humor słowny, opierający się na przesłyszeniach: zamiast „kobietę” postać słyszy „korwetę”, zamiast „otworzę” – „potworze” i tym podobne. Innym tego przykładem jest imię jednej z postaci – Makar, której pełna nazwa brzmi: Makar Onnu Szelki. Makar nie podróżuje razem z poszukiwaczami, jednak za każdym razem odnajduje się w miejscu, do którego docierają główni bohaterowie. Trudno zorientować się, czy postacie się lubią (kto kogo lubi bardziej), jak długo i dobrze się znają i czy ta wspólna droga jakoś na nich wpłynęła. Co prawda dowiadujemy się tego w finale (oraz ze znajdującego się w programie zdania: „Pięknie jest się różnić, a iść przez świat razem”), ale zostaje to podane *ex cathedra*, nie mamy możliwości śledzić, jak bohaterowie doszli do takich przemyśleń – czy może od początku wiedzieli, że przyjaźń jest najważniejsza? W ten sposób proces ukazujący, jak to, co nam się przydarza, wpływa na to, jacy jesteśmy, który pomógłby unaocznić prawdę o przyjaźni młodym widzom, zostaje w przedstawieniu pominięty.

Nie bardzo wiadomo też, dlaczego to właśnie Balbaryk został przez jakąś nieokreśloną siłę wyznaczony do odnalezienia Złotej Piosenki, która ma ocalić krainę Tutaj od Wielkiej Cizzy, ponieważ w trakcie opowieści nie ujawniają się żadne jego cechy, które by go do wypełnienia tego zadania predestynowały. O bohaterach możemy się w trakcie przedstawienia dowiedzieć dość mało. No cóż – coś za coś. Być może zresztą mówił o tym sam tytułowy bohater, kiedy wyszedł z bocznych drzwi na proscenium, ale cały początek jego zjawienia się przed nami zniknął w gwarze młodych widzów podekscytowanych ponad miarę gęstym dymem, jakim nas potraktowano w pierwszej scenie prezentującej krainę Tutaj. Nie wiem, dlaczego Hajdukiewicz nie mógł chwilę poczekać, aż się sala uciszy. Być może to, co mówił, wyjaśniłoby część pytań, które mnie nurtowały. Lecz – jak napisał o Balbaryku Liskowacki – „żadna prawdziwa tajemnica nie da się wytłumaczyć do końca, a te, które można wyjaśnić, musicie zgłębić sami”. Idąc za jego radą, spróbowałam. Akcent w tym spektaklu przeniesiony jest z prezentacji osób, postaw i ich relacji oraz tego, jak wspólne przeżycia mogą ludzi zmieniać, kształtować, na pokazanie ciągu przygód. W ten sposób młodzi widzowie otrzymują przeprowadzoną z fantazją (choć też i z wykorzystaniem znanych schematów) opowieść o tym, co może się przytrafić w trakcie podróży przez świat i jakie dziwy można spotkać w odległych krainach. Są one przedstawione są na zasadzie przeciwieństw – jeśli pierwsza z nich to Smutlandia, to kolejna musi być rządzona przez króla Wyśmieszkę; jeśli początek przygód rozgrywał się na morzu, to potem bohaterowie muszą się znaleźć na pustyni. Poszczególne epizody powiązane są naczelnym wątkiem poszukiwania „złotej piosenki” wedle podobnego schematu: pojawia się plemię, które ma króla, postacie bohaterów czymś się narażają i zostają wypchnięte do następnej krainy, gdzie wszystko odbywa się na podobnej zasadzie.

Ta bajkowa schematyczność ubarwiona jest elementami teatralnymi, które wprowadzają wśród młodych widzów ożywczą ekscytację. O dymach już wspomniałam, a innym takim elementem był Malbłąd, który przeszedł przez widownię i pomógł wyostać się z pustyni bohaterom. Malbłąd przypominał klasycznego dziecięcego zwierzaka kopytnego złożonego z kilku osób okrytych wspólną plachtą. Tu jeszcze dodatkowo głowy ludzi tworzących zwierzę pełniły rolę garbów. Bardzo lubię takie proste i wesole zabawy w teatrze, bo Malbłąd, dzięki temu, że był duuuuzo dłuższy niż klasyczny wielbłąd mógł, np. okręcać się niczym gąsienica. Podobnie uroczy był zdeintegrowany Smok z Trzema Głowami, który dla odmiany pokazany był przez troje osobnych aktorów. Malbłąd mógł wywieść ze sceny Balbaryka i jego przyjaciół dzięki temu, że trójka bohaterów wraz z Makarem grana była w lalkach, natomiast wszystkie inne pojawiały się w żywym planie i mimo że reprezentowały mieszkańców różnych krain, posiadały pewien wspólny rys estetyczny. Wszyscy: Tutajanie, Weselianie, Smutlandczycy, Mru-Mrukowie, Pustynkowie przypominali postacie rodem z weneckiego karnawału, czasem uzupełnione poszerzającymi je obęczkami, a czasem ekologicznymi dodatkami, co upodabniało je do postaci ze spektaklu Bread and Puppet Theatre. Główny i w zasadzie jedyny element scenograficzny stanowił natomiast zajmujący niemal całą scenę staromodny statek, pokazany od strony dziobu, którego liczne okienka pozwalały to pojawiać się, to znikać lalkowym postaciom i bawić się w grę, kto z kim rozmawia i kto to powiedział, i którego burty, kiedy trzeba było zdynamizować wydarzenia na scenie, malowniczo falowały.

Balbaryk i Złota Piosenka to spektakl nieco staroświecki, o nieskomplikowanej fabule, ale kolorowy, zabawny i estetycznie miły dla oka. Przyzwyczajonym do współczesnych ekstrawagancji może się wydać rozczarowujący, ale dzieci zdawały się dobrze na nim bawić. A teatr dla dzieci jest przecież głównie dla nich, czyż nie? To im wizyta w teatrze ma sprawić przyjemność.

Tak przy okazji nie mogę się powstrzymać od pochwalenia jednej z pań bileterek, która uratowała pewną klasę od tortur Złej Wiedźmy ukrywającej się pod postacią zwykłej nauczycielki. Przy tej długości przedstawienia przerwa jest czymś koniecznym – wiadomo, fizjologia. Pęcherze są małe, a przecież trudno powstrzymać się od picia. Czasem bywa to nawet wręczegane w akcję sceniczną, kiedy postacie przerywają „grę”, bo muszą na siusiu. Poza wszystkim siedzenie na tyłku przez 40 minut może być męczące i młody umysł potrzebuje chwili ruchu, by potem móc na nowo chłonąć to, co na scenie. Podczas spektaklu, na którym byłam, ledwo rozpoczęła się przerwa, dało się słyszeć mocny i katoryczny krzyk: „Moja klasa siedzi!!!! Słyszeliście: Moja klasa siedzi!!!!”. I tak wszystkie dzieci poszły sobie na przerwę, a klasa Złej Wiedźmy siedziała karnie na wydłużonej widowni. Co miała robić przez kwadrans przed pustą sceną – nie mam pojęcia. Na szczęście byliśmy w teatrze, więc pojawiła się Dobra Wróżka, która zlamala czar Złej Czarownicy i uwolniła młodych widzów – mogli wyjść na przerwę (i gdzie tam potrzebowali). Zawsze wierzyłam, że teatr to kraina magii. Niech więc żyje magia teatralna i dobre wróżki, które ją wokół siebie roztaczają!

11-04-2016

GALERIA ZDJĘĆ

BALBARYK I ŻŁOTA PIOSENKA, REŻ. ZBIGNIEW NIEKOWSKI, TEATR LALEK PLECIUGA ZE SZCZECINA



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Lalek Pleciuga ze Szczecina

Artur Daniel Liskowacki

Balbaryk i Złota Piosenka

adaptacja: Artur D. Liskowacki

reżyseria: Zbigniew Niekowski

scenografia: Joanna Braun

muzyka: Jacek Wierzychowski

choreografia: Zbigniew Szymczyk

obsada: Rafał Hajdukiewicz, Krzysztof Tarasiuk, Dariusz Kamiński, Przemysław Zychowski, Paulina Lenart, Maciej Sikorski, Mirosław Kucharski, Danuta Kamińska, Grażyna Niececka-Puchalik, Maciej Sikorski, Marta Łągiewka, Edyta Niewińska-Van der Moeren oraz pracownicy techniczni

premiery: 18.03.2016

TAGI: [Zbigniew Niekowski](#), [Szczecin](#), [Teatr Lalek „Pleciuga”](#),

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
siedem minus cztery jako liczbę:

KOMENTARZE (0)